

MONIKA GRABOWSKA-CIENCIAŁA

ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE DUSZPASTERSTWA CHORYCH (O AUDYCJI „GDZIE MIŁOŚĆ WZAJEMNA”)

(Komunikat)

Pragnę podziękować księdzu doktorowi Czesławowi Podleskiemu za zaproszenie do udziału w sympozjum i możliwość podzielenia się swoimi refleksjami z tak czcigodnym audytorium. Mam tu dzisiaj mówić o audycji dla chorych „Gdzie miłość wzajemna”, emitowanej na falach Radia Katowice. Nie można jednak mówić o tej audycji, nie wspominając redaktor Agaty Wojterzanki, która z powodu niedyspozycji fizycznej jest tu dziś nieobecna.

Redaktor Wojterzanka wespół z księdzem Czesławem Podleskim reaktywowała audycję dla chorych po długich latach milczenia, o czym była tu wielokrotnie mowa. Właśnie red. Agata nadała audycji ten piękny tytuł „Gdzie miłość wzajemna” i równie wymowne zakończenie: „Uśmiechnij się, Bóg cię kocha”. Audycje, które powstawały w wyniku nagrań dosłownie w całej Polsce, były wzruszające, a ich efektem stała się książka napisana przez red. Wojterzankę pod tym samym tytułem: *Gdzie miłość wzajemna*.

Z koleżeńského obowiązku dodać muszę, że te piękne audycje tworzyły też inne koleżanki radiowe, m.in. red. Krystyna Stozik-Zielińska i red. Zofia Patryn-Witkiewicz. W ostatnich kilku latach tak się złożyło, że razem z Agatą siedziałyśmy w jednym pokoju redakcyjnym, korzystałyśmy z jednej montażówki i, chcąc – nie chcąc, byłyśmy świadkami zmagania z tą wspaniałą materią słowa nagranego, chaosem, z którego po wielu godzinach pracy wyłania się gotowa audycja, jak to się mówi – do słuchania.

Któregoś dnia red. Agata Wojterzanka zaproponowała mi udział w tworzeniu audycji dla chorych. Przyjęłam to z radością i prawdę mówiąc, pewnym poczuciem nobilitacji. Tak właśnie zaczęła się moja przygoda z audycją „Gdzie miłość wzajemna” i trwa ona po dziś dzień.

Nigdy nie miałam wątpliwości, że audycja ta jest potrzebna. Czasem jednak zastanawiam się: dlaczego? Przecież tyle jest różnych propozycji antenowych emitowanych z wielu rozgłośni i wszystkie prześcigają się, by przyciągnąć do odbiornika słuchaczy. Odpowiedź znalazłam, kiedy sama, złożona chorobą, miałam dużo czasu na myślenie. Otóż człowiekowi choremu wiele osób daje dużo dobrych rad, z których tak naprawdę niewiele dla niego wynika. Mało kto do chorego człowieka, nierzadko zbolalego, mówi z całą mocą, tak jak to można przeczytać w Ewangelii: „Nie bój się, tylko wierz”.

W moim życiu słowa te pojawiły się podczas nagrania – dokładnie pamiętam – z misjonarzem werbiistą o. Józefem Jurczygą. Prostota tych słów niemal mnie poraziła! I to jednocześnie była odpowiedź na pytanie, dlaczego tak potrzebne są chorym audycje. Właśnie po to, między innymi, aby te ważne słowa nieustannie powtarzać. One też stały się mottem mojego działania. Kiedy prezentuję na an-

tenie ludzi zmagających się z nieuleczalną chorobą albo z codziennością, która nam, ludziom zdrowym i żyjącym w harmonii, kojarzy się z piekłem – zawsze w podtekście pojawiają się słowa: „Nie bój się, tylko wierz”.

Miałam okazję pokazać na antenie dowody tego bezgranicznego zaufania Bogu. Nasi słuchacze poznali ludzi chorych na raka, skazanych przez medycynę na śmierć, którzy dzięki mocy modlitwy i bezgranicznemu zaufaniu Bogu żyją i są szczęśliwi. Jestem przekonana, że tego naprawdę potrzeba człowiekowi choremu – siły modlitwy i mocy nadziei, utwierdzenia go w przekonaniu, że Bóg prowadzi człowieka ku życiu i jeśli taka będzie Jego wola, będzie się tym życiem cieszył.

Czy łatwo jest robić audycje dla chorych – pytają mnie czasem ludzie. Tylko muzyka była kiedyś łatwa, lekka i przyjemna, jak zapewne niektórzy pamiętają. Przygotowanie audycji wymaga często samozaparcia, bo teraz przecież najlepiej robić rzeczy komercyjne. Czuję się czasem osamotniona, ale potem nagle dzwoni telefon, przychodzi list i czyta się tak wzruszające słowa podziękki, że wraca zapał do pracy. To są te satysfakcje, które – jak wysokooktanowe paliwo – napędzają nasze wewnętrzne motory do działania.

Korzystając z okazji, pragnę z całego serca wyrazić wdzięczność księdzu Czesławowi Podleskiemu za jego audycje, za pogadanki ewangeliczne, rozpoczynające nasze spotkania na antenie, a przede wszystkim za jego szczere „dziękuję”, kiedy audycja mu się podoba. Mam świadomość, że nie robimy rzeczy wiekopomnych, ale na pewno służymy ludziom chorym, najlepiej jak potrafimy.